Nr. 110. Kraków, wtorek 23 kwietnia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 22 kwietnia.

Psuje się coś w państwie duńskiem.

Koło polskie przedstawia obraz straszliwej demoralizacyi i rozprzężenia. Dla wtajemniczonych była to rzecz oddawna wiadoma; obecnie objawia się to rozprzężenie już i na zewnątrz. Organizacya obszarników, sklecona dla interesów drobnej ale potężnej kliki, przypieczętowana kitem nadużyć wyborczych, zapada się sama w sobie. Frazes o „misyi narodowej“ Koła, którym wojowano od wielu lat, prysnął, rozbiwszy się o jeden rzeczywisty, konkretny fakt: o gimnazyum cieszyńskie. Tyle lat zatruwano opinię kraju frazesami patryotycznymi, tyle lat głoszono cuda o posłannictwie narodowem obszarników galicyjskich; i oto okazuje się, że niema większej zapory dla rozwoju kultury polskiej, jak owa klika obszarników, która nigdy jeszcze ani razu nie upuściła nic ze swych interesów klasowych na ołtarzu narodu.

Nie jest to zresztą klika, lecz szereg klik, zwalczających się nawzajem. Przedmiotem walki nie są żadne zasady, lecz lokalne geszefty, brudne machcerstwa i osobiste ambicyjki.

Trzeba sobie to będzie dobrze zapamiętać i pod tym kątem oceniać każdy krok Koła, jak też i jego poszczególnych członków, począwszy od Kozłowskiego, a skończywszy na Romanowiczu.

Lokalne te kliki starły się przy sobotnich wyborach do komisyi parlamentarnej. „Politik“, inspirowana przez Kozłowskiego, podaje następujący obraz zakulisowych praktyk:

„Rezygnacya Dawida Abrahamowicza z mandatu komisyi parlamentarnej wywołała wrażenie w kołach politycznych i rzuciła światło na sytuacyę w Kole. W pismach niemieckich dzielono Koło na dwie grupy: Jaworskiego, przychylną Niemcom i pojednawczą i na grupę Kozłowskiego, frondującą i sprzyjającą Czechom. Doniesienie to pism niemieckich wymaga pewnego sprostowania. Przedewszystkiem grupa Kozłowskiego ma większość w Kole

Już za czasów Thuna wyrażał poseł Kozłowski publicznie swe niezadowolenie z polityki Jaworskiego. Obecnie ma grupa Kozłowskiego decydujący wpływ w Kole i to jest przyczyną, dla której Abrahamowicz, należący do grupy Jaworskiego, zgłosił swą rezygnacyę“.

„Czas“ jest bardzo niezadowolony z rezygnacyi Abrahamowicza i przypisuje jej wielkie znaczenie polityczne. Co może jednak zmienić się w polityce po wycofaniu się jednego chytrego ormianina, który być może dlatego wycofuje się z parlamentu, aby objąć marszałkowstwo po Stanisławie Badenim? Na jego miejsce przyjdą inni geszefciarze, nie gorsi i nie lepsi od niego; ale Koło polskie pozostanie nadal zbiorowiskiem klik lokalnych. „Czas“ musi uważać swoich czytelników za bardzo naiwnych, skoro z miną niewinnego baranka odkrywa, że w Kole polskiem za dużo się intryguje. Jak gdyby stańczycy krakowscy nie byli głównymi intrygantami w Kole!

Przesilenie obecne w Kole stoi w związku z ogólnem przesileniem w naczelnych godnościach Galicyi. Gmach, wzniesiony sztucznie, bez fundamentów, rysuje się i wali. Organizacya stańczykowska, wzniesiona na przywilejach, krzywdach ludu, zapada się sama w sobie.

Wszystko, co żywotne w kraju, wszystko, co ma przyszłość przed sobą, musi się skupić w szeregach opozycyi i rozpocząć z wrogami ludu ostateczny bój.

Towarzysze! Pamiętajcie o uroczystości 1. Maja!

KURT LASSWITZ.

Na bańce mydlanej.

3)

— Gdzie jednak są ci mieszkańcy? Widzę wprawdzie różne przedmioty, podobne do roślin. Widzę też jakieś kopuły i dachy, które możnaby uważać za miasto. Nie widzę jednak nigdzie istot żyjących, podobnych do ludzi.

— Nic dziwnego, gdyż nie zmniejszyliśmy się jeszcze dostatecznie. Jakkolwiek nasza zdolność odczuwania jest obecnie sto milionów razy szybszą od ludzkiej, to jednak Sapończycy (tak nazwijmy mieszkańców bańki mydlanej) żyją sto tysięcy razy szybciej, niż my teraz. To, co dla nas jest teraz sekundą, przeżywają oni jako 28 godzin. W takich warunkach możemy obserwować rozwój ich życia w przyspieszonem tempie. Przypatrz się tylko uważniej tym roślinom.

— Istotnie — odpowiedziałem — widzę teraz wyraźnie, jak drzewa, czy raczej krzaki koralowe, w naszych oczach rosną, kwitną i wydają owoce. A tam powstaje dom, jakby rósł z ziemi.

— Sapończycy budują teraz domy. Co dla nas jest minutą, to dla nich dwumiesięczną pracą. Samych robotników nie możemy zobaczyć, ponieważ ich ruchy są za szybkie dla naszych zmysłów. Jest i na to jednak sposób Za pomocą mikrogenu zmniejszymy nasze poczucie czasu o sto tysięcy razy. Powąchaj jeszcze raz do mikrogenu. Przesunąłem w nim tylko podziałkę czasu. Wielkość nasza pozostanie nadal niezmienioną.

Mówiąc to, wydobył wujaszek znów rurkę z kieszeni i przytknął mi ją do nosa. Po chwili znalazłem się wśród licznych, żywo poruszających się postaci, mających wielkie podobieństwo do ludzi. Tylko, że wszyscy odznaczali się pewną przeźroczystością, zapewne dlatego, że składali się z mydła i gliceryny. Słyszeliśmy też ich rozmowy, nie mogąc jednak zrozumieć języka. Rośliny straciły swoją zmienność, jednem słowem, przystosowaliśmy się zupełnie do warunków życia i spostrzegania mieszkańców bańki mydlanej. To, co dawniej uważałem za rodzaj fontanny, było, jak się teraz przekonałem, łodygą wysoko rosnącej trawy.

Sapończycy zauważyli nas również i otoczyli kołem, pytając z wielkiem zaciekawieniem o pochodzenie. Swoimi członkami, które były podobne do ramion polipów, wykonywali tak dziwaczne ruchy, że trudno było nawet porozumiewać się gestami i minami. Przyjęli nas jednak nader uprzejmie;

Przegląd polityczny.

= **Koszta wojny transwalskiej.** Przed kilku dniami kanclerz skarbu Hicks-Beach składał w parlamencie angielskim sprawozdanie z kosztów, które pociągnęła za sobą wojna transwalska i proponował nowe źródła dochodu dla pokrycia olbrzymiego, spowodowanego przez nią deficytu. 153,000.000 funtów szterlingów kosztuje dotąd ta wyprawa. Walka z garstką Burów pochłonęła już większe sumy, niż wojna 1813 i 1814 roku, gdy Anglia wytężyła swe siły dla obalenia kolosu napoleońskiego! A końca walki nie widać... Przyznaje to nawet Alfred Milner, który, jako jeden z inspiratorów tej nieszczęsnej polityki, nie może być posądzony o tendencyjny pesymizm: z opublikowanego w niebieskiej księdze raportu Milnera widać, iż chwilowe tendencye pokojowe, które zaczynały znajdować posłuch wśród Burów, niemal powszechnie ustąpiły miejsca pragnieniu walki, aż do ostatka.

Milner nie tai również, iż zaprowadzenie normalnej administracyi w anektowanych republikach napotyka na niesłychane trudności; nie da się wprost uskutecznić, zanim te kraje nie zostaną uwolnione od oddziałów burskich, co wobec niestrudzonej dzielności partyzantów i olbrzymiego terenu walki, przewyższającego Anglię i Francyę razem wzięte, nie jest wiadomością, mogącą uspokoić opinię angielską. Również niepokojąco podziałać musiało oświadczenie Hiks-Beacha w sprawie ewentualnego zwalenia części wydatków na Transvaal i Oranię. Pominąwszy fakt, iż, jak dotąd, jest to swego rodzaju rozporządzenie się skórą nieubitego niedźwiedzia, podnieść należy, iż według sprawozdania, które kanclerzowi złożył rzeczoznawca, wydelegowany przezeń do południowej Afryki, republiki burskie są tak zrujnowane, iż nietylko nie będzie możliwem obarczać je częścią wydatków, lecz przez kilka lat jeszcze po wygaśnięciu wojny skarb angielski będzie musiał dokładać znaczne sumy do ich administracyi. Niewesoła perspektywa!

W swej konkluzyi kanclerz skarbu domaga się zaciągnięcia nowej pożyczki i podwyższenia kilku pozycyj podatkowych, w tej liczbie (jakby dla nadania jeszcze bardziej gorzkiego smaku swej pigułce) podatku od cukru..

Oto dotychczasowe zyski wojenne Anglików!

LIST Z WĘGIER.

Budapeszt, w kwietniu.

Kiedy przed kilku laty obchodzono tu z całym europejskim przepychem tysiąclecie istnienia madziarskiego państwa, zadziwił wszystkich ekonomiczny rozwój kraju, o którym tak mało u nas wiedziano, mimo iż tylko szczyty karpackie dzieliły go od Galicyi.

Rok 1848 wywołał i zaklął całą energię przedsiębiorczego narodu, któremu przypiekała pięty metternichowska polityka Austryi. Po zgnieceniu rewolucyi upadł duch, zdrętwiała gorączkowa czynność budzącego się już przemysłu i dopiero w wiele lat później z przywróceniem konstytucyi r. 1867 zbudził się zapał do odrodzenia swojskiej kultury. Zapał ten rozdmuchali sztucznie agenci samej Austryi, skazanej na amputacyę Węgier, których zastój ekonomiczny groził zupełnem bankructwem wycieńczonemu smutnej sławy wojnami organizmowi monarchii.

Niepodległość Węgier, wytargowana raczej, niż wywalczona, wywiodła na pierwszy plan tych, co dobili targu. Szlachta i kapitał pobratały się i zapewniły sobie wyłączny wpływ na rządy kraju; lud, który w roku 1848 uzyskał zniesienie pańszczyzny, popadł w nowy rodzaj zależności, w krwawą pracę najemną. Im bardziej rozwielmożniała się szlachta, im bardziej potężniał kapitał, szalejący i niewybredny w środkach, tem bardziej cierpiały interesa szerokich warstw ludowych. Niezdrowa spekulacya i protekcya (Incompatibilitätsgesetz!) rozwielmożniły się i użyczają dziś wielkich pozorów sromotnej gospodarce liberalnej. Sztuczne to środowisko szwindlów i przywilejów głuszy przemocą każdy uczciwy protest ludności. Padają strzały, a telegramy donoszą zagranicy o dziesiątkach zabitych, setkach rannych i uwięzionych chłopów, rzadko wspominając o gwałtach komitatowych kacyków.

Znana metoda, wypaczenia ducha każdej ustawy przez ministeryalne rozporządzenia, święci tu prawdziwe tryumfy. Ograniczenie prawa zgromadzania się i stowarzyszania, istny stan wyjątkowy dla ludności roboczej, uniemożliwia organizowanie się ludności w celach samoobrony. Prasę gnębi cenzura i wysokie kaucye. Każde wybory węgierskie to małe powstanie.

A przecież węgierska ordynacya wyborcza przyznaje prawo wyboru i wybieralności każdemu obywatelowi, który ukończył lat 20. Ba, ale ten jedyny § 1 ustawy wyborczej ogranicza nie mniej jak 21 szczegółowych rozporządzeń. Komu wymierzono podatek, ten choćby go z uporu przez długie lata nie płacił, nie traci swego prawa wyborczego, kto jednak z braku majątku go nie płaci, nie ma prawa wyboru.

W wielu miastach ilość przysługujących głosów zależną jest od ilości posiadanych kominów (!). Wybory odbywają się w centrach komitatów, a ustawa dozwala płacenia wyborcom kosztów podróży i innych wydatków, co się staje niejako legalną for-

---

jak się później dowiedziałem, uważali nas za mieszkańców innej części swego świata, do której nie zdołali jeszcze dotrzeć. Zaraz też uraczyli nas jadłem, które miało smak ługowy i nie przypadło nam zbytnio do gustu. Z czasem przyzwyczailiśmy się do tego sposobu odżywiania się i tylko odczuwaliśmy brak napojów, w miejsce których podawano nam tylko kleiste zupy. Wszystko wogóle było na tym świecie przystosowane do stanu galaretowatego. Patrzyliśmy z podziwem, jak przyroda, a raczej wszechwładna siła twórcza życia, stworzyła urządzenia, niezwykle celowe, odpowiadające warunkom, istniejącym na bańce mydlanej. Sapończycy byli istotnie bardzo inteligentnymi i po pewnym czasie, dzięki pojęciom, wspólnym wszystkim istotom żyjącym, udało się nam poznać najpotrzebniejsze wyrazy języka sapońskiego.

Ponieważ wujaszek zapewnił mnie, że nasza nieobecność na ziemi nie przekroczy znikająco małego okresu czasu, postanowiłem z ochotą wziąć się do bliższego zbadania tego nowego świata. Zmiany dnia i nocy nie znano tam wcale, natomiast ustanowiono regularne pory odpoczynku, odpowiadające mniej więcej naszemu podziałowi na doby. Uczyliśmy się bardzo pilnie języka sapońskiego, nie zapominając przytem badać fizykalnych stosunków bańki mydlanej i społecznych urządzeń Sapończyków. W tym celu pojechaliśmy do miasta stołecznego, gdzie przedstawiono nas najwyższej głowie państwa, noszącej nazwę „pana myślących." Sapończycy oznaczało bowiem tyle, co „myślący." Istotnie też były nauki i sztuki u nich w bardzo wielkiem poważaniu, a w sporach naukowych brała cała ludność więcej niż żywy udział. Doświadczyliśmy tego na swojej własnej skórze.

Spostrzeżenia swoje notowałem bardzo starannie w dzienniku i nagromadziłem w ten sposób bogaty materyał, który zamierzałem ogłosić po powrocie na ziemię i wydać jako historyę kultury na bańce mydlanej. Niestety, nie zwróciłem uwagi na jedną okoliczność: oto przy naszej zamianie w ludzką wielkość, która nastąpiła nagle i niespodziewanie, nie miałem tych zapisków przy sobie, skutkiem czego nie można ich było objąć działaniem mikrogenu. Straciłem więc w ten sposób ten nieoceniony rękopis, który buja zapewne we wszechświecie, jako nieskończenie mały pyłek.

Żyliśmy już ze dwa lata na bańce mydlanej. Znakomity przyrodnik, nazwiskiem Glagli, wystąpił mianowicie z nową teoryą wszechświata, która burzyła z niszczącą logiką dawniejsze tradycye. Około Glagliego ugrupowała się postępowsza część Sapończyków, podczas gdy konserwatyści bronili starych poglądów z zaciekłością. Glagliego pozwano przed sąd „akademii myślących", który miał rozstrzygnąć, czy nauki tego nowatora nie zagrażają porządkowi społecznemu i uświęconym tradycyą poglądom. Żądano, aby Glagli odwołał swoje niebezpieczne nauki, a w przeciwnym razie otrzymał surową karę.

(Dokończenie nastąpi.)

mą przekupstwa. Z drugiej strony traci prawo wyborcze każdy, kto w czasie 6 miesięcy poprzedzających wybory, „podżega swą agitacyą do walki klasowej“. Elastyczny ten przepis wymierzony jest wprost przeciw wszelkiej opozycyi. Wybory są jawne, a prawo wyborcze posiada w rzeczywistości zaledwie nieco więcej jak 5% ludności.

W r. 1898 uchwalił klasowy parlament węgierski fenomenalną wprost ustawę, przezwaną słusznie ustawą o niewolnikach; poddaje ona robotników rolnych dyscyplinie powiatowych władz administracyjnych. Ustawa ta ma na celu systemem najostrzejszych kar zmusić robotników do zdania się na łaskę i niełaskę pracodawców. I tak np. za zerwanie kontraktu pracy czeka robotnika kara aresztu do 2 lat i grzywna do 600 złr. (!).

Z powodu niezwykłego ograniczenia swobód politycznych, nie może być na teraz prawie mowy o legalnej walce przeciw uciskowi wywieranemu na klasy pracujące przez agraryuszów i liberalnych gründerów, w których rękach spoczywa obecnie rząd krajów należących do korony św. Szczepana. Tak więc wieś węgierska będzie jeszcze nieraz widownią krwawych zajść i społecznych dramatów. *dr.*

Do czego służy ambona.

Dnia 29 marca br. odbyła się w Wadowicach przed sądem apelacyjnym rozprawa karna przeciwko wieśniakowi ze Stryszawy, niejakiemu Małysie, który prócz gospodarstwa rolnego zajmuje się drobną sprzedażą wiktuałów i wyszynkiem wina. Rozprawa odbyła się wskutek skargi miejscowego proboszcza ks. Liptaka o obrazę czci.

Historya tej sprawy była następująca: Małysa sprzedawał prawie wyłącznie w niedzielę mieszkańcom maleńkiej wioski Stryszawa wino, z czego płacił wiernie państwu podatki, umożliwiając w ten sposób uzdrowienie finansów państwowych. Rada gminna nakazała zamknąć gospodę przez niedzielę popołudniu. Przeciw temu zarządzeniu wniósł Małysa rekurs do władzy politycznej, wskutek czego władza polityczna uchwałę gminy zmieniła. Zamiast korzystać z dalszej drogi prawa, ks. Liptak wolał nadużyć religii i ambony, aby się pomścić na biednym Małysie i tegoż rodzinie. Przez dwie czy trzy niedziele publicznie z ambony nazywał ks. Liptak Małysę łotrem, obwiniając go, że „Panu Bogu ręce i nogi połamał“ (?!), a nadto, co już było niesłychanem okrucieństwem, nakazał mieszkańcom Stryszawy, by u Małysy nic nie kupowali i zagroził ludziom, że kto do Małysy pójdzie kupować z okazyi chrztu, wesela, lub innej podobnej okoliczności, do tego ks. Liptak nie pójdzie po kolędzie.

Małysa zrozpaczony bojkotem, tem więcej, że żona jego wskutek tego formalnego wyklęcia dostała obłąkania, gdy ludzie, z obawy przed groźbą proboszcza, gospody Małysy unikali, a sam Małys moralnie i materyalnie się niszczył, polecił komuś napisać do przełożonej władzy kościelnej, a mianowicie do konsystorza biskupiego w Krakowie, zażalenie, w którem przedstawił całą sprawę, a nadto przytoczył dalszy fakt, że ks. Liptak, ażeby zmusić ludzi do trzymania się jego zakazu, każe nowożeńcom składać kaucyę, która przepada, jeżeliby z weselem wstąpili do gospody Małysy. W podaniu tem błaga Małysa biskupa, aby się zlitował nad jego niedolą i nad rodziną i zarządził, by ten zakaz (bojkot) został odwołany.

Małysa doczekał się skutku. Nietylko bowiem bojkotu nie uchylono, ale nadto jeszcze zaskarżył go ks. Liptak o oszczerstwo do sądu w Ślemieniu, który nie dopuściwszy zaofiarowanego dowodu prawdy, zasądził Małysę na cztery tygodnie aresztu, przyjmując jako okoliczność łagodzącą, że Małysa już kilkakrotnie ks. Liptaka przepraszał.

Wskutek wniesionej apelacyi sąd wadowicki zniósł wyrok i polecił ponowne przeprowadzenie rozprawy. Przy tej rozprawie apelacyjnej obrońca Małysy, dr Gross z Białej, podniósł krzywdę straszną, jaką Małysie wyrządził ks. Liptak, a jeżeli obecny przy rozprawie ks. Liptak sądzi, że dla ochrony i powagi religii ukaranie powinno nastąpić, to można przeciwnie stwierdzić, że ks. Liptak swojem postępowaniem tylko szkodę religii wyrządził i właśnie w interesie tejże religii należy postępowanie jego potępić. Poucza ks. Liptak, że mścić się nie należy, cytuje się chłopom św. Mateusza, by się po sądach nie wodzili, nakazuje się im, by w imię chrześcijaństwa krzywdy bliźnim przebaczali, chłop słucha, co ks. Liptak poleca, a równocześnie widzi, że tenże sam ksiądz wprost przeciwnie działa. Za wniesienie uzasadnionego rekursu, ks. Liptak wywiera na biednym chłopie i jego rodzinie taką straszną zemstę, naraża ich na głód, nędzę i chorobę i nadużywa do tego środków, jakie mu religia powierzyła na cele wprost przeciwne. Gdy zaś chłop, złamany moralnie i zniszczony materyalnie przez księdza, błaga tegoż kilkakrotnie o przebaczenie, choć nic nie zawinił, ks. Liptak wypędza go od siebie. Wobec takiej jaskrawej sprzeczności między słowami a uczynkami księdza, leży w interesie religii samej i tych, którzy religię chcą szczególnie dla chłopa utrzymać, wykazać chłopu, aby religii z księdzem nie identyfikował i jeżeli zachodzi taka sprzeczność, to nie jest winą religii, tylko księdza; w interesie właśnie tych sfer leży, by wykazać ludności, że religia chrześcijańska pozostaje nadal religią miłości i przebaczania, tylko ksiądz, który przeciwnie czyni, jest złym i mściwym.

Ks. Liptak, któremu dr Gross wobec licznie zgromadzonych chłopów i mieszczan oświadczył, że jakkolwiek jest żydem, a nie chrześcijaninem, tem mniej księdzem, to przecież prędzej postępuje wedle zasady miłości bliźniego, bo nigdy nie mścił się na biednym chłopie, stał jak na rozżarzonych węglach i żalił się, że go dr Gross słowami „biczuje“. Ks. Liptak mimo tego „biczowania“ nie ustępuje i sprawa wędruje z powrotem do Ślemienia. Tam, po dwukrotnej uciążliwej rozprawie, mimo ponownych błagalnych próśb o przebaczenie ze strony Małysy, został tenże ponownie w Ślemieniu zasądzony na 3 tygodnie aresztu.

Dopiero po wniesieniu ponownego odwołania, sprawiedliwości stało się zadość i Małysa po przeprowadzeniu rozprawy apelacyjnej w Wadowicach, został uwolnionym, z powodu przeprowadzonego dowodu prawdy. Małysa wprawdzie sprawiedliwość osiągnął, ale zniszczył się materyalnie, bo do pięciu rozpraw musiał sprowadzać adwokata z Białej, gdyż na miejscu w Ślemieniu adwokatów niema. Ks. Liptaka zastępował w Ślemieniu adwokat z Krakowa.

Taką jest misya kapłańska ks. Liptaka, proboszcza w Stryszawie. Na rozprawie opowiadano, że przez te trzy lata jego działalności, już kilku mieszkańców Stryszawy z powodu księdza powędrowało do aresztu.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Krakowie. W niedzielę 21 bm. odbyły się w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie 4 poufne zgromadzenia zawodowe: przedpołudniem robotników introligatorskich i kaflarskich, popołudniu robotników szewskich i stróżów. Na zgromadzeniu introligatorów referowali tow. Halbina i Bałanda, u szewców tow. Sułczewski, Czechowski i Ochmański, u stróżów tow. Serkowski, Sułczewski i Bielecki. Na wszystkich tych zgromadzeniach toczyły się bardzo żywe dyskusye w sprawach organizacyjnych, w kwestyi uregulowania stosunków pracy i podwyższenia płac. Na wszystkich czterech zgromadzeniach uchwalono święcić 1 Maja przez zaprzestanie pracy i udział w zgromadzeniu i festynie ludowym.

Zgromadzenie stolarzy lwowskich. Nadzwyczajne Walne zgromadzenie „Zgromadzenia towarzyszy stolarzy“ odbyło się w niedzielę rano pod przewodnictwem tow. Kwiatkowskiego, w sali stow. „Zgoda“, przy licznym udziale robotników stolarskich.

O obecnem położeniu robotników stolarskich referował tow. Dryszko. Wskazując na kartel, jaki stworzyli młodsi majstrowie, obniżając płacę robotniczą, żali się na apatyę robotników i wzywa do organizacyi zawodowej. Mówca postawił w końcu następującą rezolucyę:

1. Wobec zastoju w przemyśle naszego kraju, a szczególnie naszego miasta, domagają się zebrani dnia 21 kwietnia 1901 r. towarzysze stowarzyszenia przemysłowego stolarzy i t. d.:

a) jak najszybszego załatwienia przedłożeń inwestycyjnych w parlamencie, z obszernem uwzględnieniem potrzeb Galicyi i Lwowa;

b) pozywają gminę m. Lwowa do przedsiębrania robót odpowiednich;

c) wzywają krajowe władze państwowe i autonomiczne o współdziałanie w ożywieniu przemysłu krajowego.

W dyskusyi zabierali głos towarzysze Hawresch, który domagał się wspólnej akcyi korporacyi majsterskiej ze zgromadzeniem towarzyszy, Chomiński i Krawczuk, którzy wskazywali na cele i dodatnie skutki organizacyi i referent tow. Dryszko.

Sprawę ubezpieczenia robotników na starość lub na wypadek niezdolności do pracy referował tow. Nikodemowicz i postawił następującą rezolucyę:

Zgromadzenie towarzyszy stolarskich uchwala:

Ze względu na powiększenie stanu inwalidów niezdolnych do pracy, wzywa się Radę państwa, by jako konieczność państwową uznała jak najrychlejsze doprowadzenie do skutku ustawy o ubezpieczeniu robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy.

W dyskusyi zabrał głos tow. Wityk, który wezwał do uroczystego święcenia 1 maja i postawił rezolucyę:

„Zgromadzenie uchwala święcić dzień 1 maja bezrobociem i przybyciem na zgromadzenie i zabawę“.

Po przemówieniu kilku towarzyszy uchwalono jednogłośnie w‿ystkie rezolucye.

Zgromadzenie piekarzy. Dnia 20-go kwietnia b. r. odbyło się we Lwowie publiczne zgromadzenie ludowe towarzyszy piekarskich. Na porządku dziennym postawiono: 1. Sprawozdanie z konferencyi piekarskiej. 2. Praca. 3. Wnioski.

Do pierwszego punktu porządku dziennego przemawiał tow. Naoher. Streścił on przebieg obrad konferencyi piekarzy i w końcowych wywodach postawił wniosek, by przyjęto do wiadomości założenie Związku krajowego piekarzy, by popierano energicznie pismo „Naprzód“, by rozwinięto akcyę w sprawie organizacyi piekarzy. Wnioski te uchwalono.

O celach organizacyi zawodowej referował tow. S. Wityk.

Drugi punkt porządku dziennego omawiał tow. Pytlowany. Podniósł on znaczenie prasy partyjnej, postawił w końcu wniosek na założenie organu zawodowego piekarzy pod tym warunkiem, jeżeli zbierze się 200 K. jako fundusz zakładowy pisma.

Do 3-go punktu „wnioski“ przemawiał tow. S. Wityk. Uzasadniwszy ważność uroczystości 1 maja, wniósł rezolucyę, by piekarze gremialnie wzięli udział w tem święcie robotniczem. Po przemówieniu Tewla i Pytlowanego, wniosek tow. Wityka uchwalono.

Z organizacyi robotników piekarskich w Krakowie. W sobotę 20 bm. odbyło się Walne zgromadzenie filii Stowarzyszenia robotników piekarskich na Kazimierzu. Sprawozdanie z konferencyi piekarzy, która się odbyła we Lwowie w czasie wielkanocnych świąt, złożył tow. Serkowski. Po przedstawieniu wszystkich warunków przystąpienia do Związku krajowego, oraz korzyści, jakie daje ten Związek, uchwalono z dniem 1-go maja br. przystąpić do Związku piekarzy we Lwowie i założyć stacyę płatniczą na Kazimierzu.

Następnie odbyło się zgromadzenie poufne, na którem tow. Serkowski omówił święto 1 maja: robotnicy uchwalili porzucić pracę w tym dniu i świętować jak jeden mąż.

W niedzielę 21 bm. przed południem w lokalu Stowarzyszenia piekarzy przy ul. Sławkowskiej l. 30, odbyło się Walne zgromadzenie stowarzyszenia zawodowego robotników piekarskich, przy udziale z górą stu członków. Tow. Bicz złożył sprawozdanie z krajowej konferencyi piekarzy, odbytej we Lwowie. Tow. Serkowski przedstawił, jakie są warunki opłat do Związku krajowego, a jakie korzyści daje ten Związek towarzyszom. Na wniosek tow. Serkowskiego uchwalono jednogłośnie z dniem 1 maja przystąpić do Związku i założyć stacyę płatniczą w Krakowie.

Następnie odbyło się zgromadzenie poufne, na którem omówił tow. Serkowski święto 1 maja; uchwalono jednogłośnie świętować w dniu 1 maja, tak jak po inne lata.

Z ruchu robotniczego w Tarnopolu. W sobotę dnia 20 bm. odbyły się tu dwa zgromadzenia: piekarzy i stow. „Braterstwo“. Na obydwu referował tow. Schlechter. Jedno i drugie zgromadzenie uchwaliło uroczyście obchodzić święto pierwszego maja.

Z zagłębia podkarpackiego. Ruch robotniczy przed pierwszym maja znacznie się ożywił. W sobotę 20 b. m. zjechał tu tow. Menkes ze Lwowa i przemówił na dwóch zebraniach w Borysławiu. O godzinie 3 zebrało się kilkuset robotników żydowskich i wysłuchali z zajęciem referatu o znaczeniu i celach organizacyi. Wskazując na przepaść, jaka dzieli żydowskiego fabrykanta od żydowskiego robotnika, wezwał robotników do solidarności z innymi robotnikami i masowego zapisywania się do stowarzyszenia.

Tow. Horowitz z Drohobycza omówił w gorących słowach znaczenie święta majowego, poczem zebrani uchwalili w dniu 1 maja zaprzestać pracę i przybyć na odbyć się mające zgromadzenie.

O godzinie 6 zebrało się w lokalu stowarzyszenia „Solidarność“ kilkaset górników. Tow. Menkes omówił znaczenie pierwszego maja. Robotnicy z zapałem przyjęli wywody i uchwalili zaprzestać w dniu 1 maja wszelką robotę.

O godzinie 8 wieczorem tow. Menkes referował w Drohobyczu, w stowarzyszeniu „Braterstwo“, o całym szeregu bieżących spraw. Referent omówił walkę klas, nowoczesne formy walki o poprawienie bytu materyalnego i moralnego i wskazał, jako na najlepszą broń, na organizacyę robotniczą.

Wkońcu wezwał około dwustu zebranych do święcenia 1 maja, co też z zapałem uchwalono.

Ruch robotniczy na Litwie i Ukrainie. W Wilnie odbyła się z okazyi pogrzebu pewnego robotnika żydowskiego wielka demonstracya żydowskich robotników i robotnic. Setki ludzi wzięły udział w manifestacyi.

W Mińsku aresztowano dnia 31 marca 8 robotników i przeprowadzono 25 rewizyj domowych.

W Niszynie (obok Kijowa) wpadła w ręce żandarmeryi tajna drukarnia partyi „Rewolucyjnych socyalistów.“

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 23 kwietnia. 1226. Pierwszy wybór na króla Władysława Łokietka. — 1564. Narodziny Wiliama Szekspira. — 1616. Zgon jego. — 1894. Masowy pochód pozbawionych pracy robotników amerykańskich do Waszyngtonu. — 1895. Masowe aresztowania w Rosyi za „propagandę socyalistyczną“.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godz. 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum Św. Anny (ul. św. Anny l. 12) wykład dra Ryszarda Kunickiego: „Pierwsze objawy życia na ziemi“.

Dziś w teatrze: „Prawo do życia“, sztuka w 3 aktach Roberta Bracco. P. Armand Dutertre (Pluciński) wygłosi szereg utworów franc.

Środa: „Baśka“, krotochwila w 3 aktach Kaz. Glińskiego (popularne).

Czwartek: „Wesele“, dram. w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Sobota: „Nawojka“, komedya na tle stosunków krakowskich w XV. w. w 3 aktach St. Rossowskiego (nowość).

Niedziela: „Nawojka“.

Poniedziałek: „One“ (Wiennerinnen), komedya w 3 aktach Herm. Bahra (na dochód Tow. Dobroczynności).

Towarzysze i Towarzyszki! Szykujcie się do uroczystości I Maja!

Młodzież polska wobec ruchu studentów rosyjskich. W lokalu stow. „Ruch“ odbyło się poufne zebranie, na którem toczyła się w niedzielę ożywiona dyskusya nad stanowiskiem, jakie młodzież polska powinna zająć wobec obecnych wypadków w Rosyi. Uchwalono rezolucyę, wyrażającą studentom rosyjskim sympatyę i niesolidaryzującą się ze stanowiskiem pewnej części młodzieży warszawskiej.

Z teatru komunikują nam: Dziś po przedstawieniu sztuki „Prawo do życia“, p. Armand Dutertre (B. Pluciński) wystąpi z recytacyą całego szeregu arcydzieł francuskiej poezyi lirycznej. Całość odczytu będzie trwała godzinę. Program podzielony na dwie części zawiera poezye: W. Hugo, L'Pate'go, Catulle Mendesa, E. Rostanda, A. Glotigny'ego, A. Musseta, Sully-Prudhomme'a, P. Verlaine'a, P. Deroulede'a, Z. Coppée'go, Lecomte de l'Isle'a, Bandelaire'a i dwie bajki Lafontaine'a.

Rozpoczęły się próby z 3-aktowej komedyi historycznej St. Rossowskiego „Nawojka“, przedstawiającej życie wychowań-

ców „Almae matris“ krakowskiej, oraz ich zatargi z Niemcami za czasów Jagiełły.

Budowa pomnika Tadeusza Kościuszki w Krakowie. Podpisane prezydyum komitetu, w myśl reskryptu wysokiego c. k. namiestnictwa we Lwowie, z dnia 4 marca 1898 r. do l. 1568 pr., podaje do publicznej wiadomości, że do dnia 1 kwietnia br., na fundusz budowy pomnika Tadeusza Kościuszki na rynku krakowskim, wpłynęło ogółem ze składek wraz z procentami 18 478 K 15 h, oraz subwencya rady miasta Krakowa wraz z procentami 20.735 K 36 h, czyli razem: 39.213 K 51 h. Z powyższej kwoty podpisane prezydyum wypłaciło 22.000 K, jako część wynagrodzenia za wykonany model pomnika do odlewu w bronzie, artyście-rzeźbiarzowi śp. profesorowi Leonardowi Marconiemu i jego spadkobiercom; wydatki administracyjne podpisane prezydyum pokrywa częścią własnymi funduszami, częścią z funduszów Towarzystwa. Za wydział Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki w Krakowie. Skirliński Jan, prezes Towarzystwa; Świerzyński Jan, referent komitetu; Franciszek Slęk, dyrektor przewodn. Kasy oszczędności m. Krakowa, skarbnik funduszów na budowę pomnika. (Biuro: Kraków, ulica Gołębia nr. 5 parter).

Czy wolno katolikowi pójść do bóżnicy żydowskiej celem przysłuchania się śpiewowi? Panowie z „Dwutygodnika katechetycznego i duszpasterskiego“ mają bardzo dużo wolnego czasu, skoro pod powyższym tytułem zamieścili poważny, ociekający uczonością artykuł, naszpikowany cytatami z różnych średniowiecznych uczonych.

Ksiądz Szczeklik — tak się nazywa autor — oświadcza na wstępie, że będzie tę rzecz rozpatrywał „ze stanowiska zasad, podanych o świątyniach heretyckich“ i dochodzi do następujących wniosków:

1. Zwiedzić bóżnicę po za nabożeństwem nie jest grzechem.

2. Przysłuchiwać się śpiewowi psalmów nie jest również grzechem, bo i przekleństwom można się przysłuchiwać.

3. „Niema niebezpieczeństwa, chociażby dla bolesnej operacyi (!!), aby katolik przeszedł skutkiem nabożeństwa żydowskiego na wiarę mojżeszową“.

4. Kapłan katolicki nie powinien do bóżnicy chodzić żadną miarą, gdyż „rozmiłowanie się w śpiewie żydowskim jest ciężkim grzechem“.

Pobożni panowie z „Dwutygodnika“! Jeżeli już nie macie innych tematów do obrabiania w swem piśmie, jak tylko tego rodzaju, to już zajmijcie się jakąś uczciwą fizyczną robotą, jak np. noszeniem wody, rąbaniem drzewa itp. Spory o ilości aniołów na główce od szpilki, o pępku Adama powinny już chyba w XX wieku należeć do przeszłości!

Uroczystość na cześć Rejtana. W niedzielę d. 21 o godz. 4 popołudniu zebrała się przed pomnikiem Rejtana publiczność, celem uczczenia pamięci wielkiego bojownika niepodległości i wroga Targowicy, która za ruble rosyjskie sprzedała naród. Po godzinie 4 przybyła „Harmonia“, która odegrała szereg pieśni patryotycznych. Na próżno jednak wyczekiwano, by o Rejtanie wspomniał ktoś z inicyatorów bodaj słów kilka. Pamięć wielkiego przeciwnika korupcyi szlacheckiej widocznie ciągle jest „nieblagonadiożna“ — dlatego też pominięto dyskretnie milczeniem dzieje walk jego przeciw arystokratycznym Targowiczanom.

Udusił się przy czyszczeniu dołów kloacznych na ul. Krowoderskiej, wydobywającymi się stamtąd gazami, dnia 22 bm. przed południem robotnik nazwiskiem Józef Buła. Przybyłe natychmiast Towarzystwo ratunkowe nie zdołało, mimo energicznych wysiłków, przywrócić biedaka do życia. Zwłoki Buły, który pochodził z Bronowic Wielkich i liczył lat 60, odwieziono do gmachu medycyny sądowej.

Wyrodny ojciec. W niedzielę 21 bm. zgłosiła się na stacyę ratunkową niejaka Zwolińska, żona węglarza, z 2-miesięcznem dzieckiem na ręku, żaląc się, iż mąż jej, Franciszek, katuje swe dzieci. Przyniesione przez Zw. dziecko miało rany pod językiem, świadczące o tem, iż wyrodny ojciec albo pokaleczył dziecku język tępem narzędziem albo usiłował mu wyrwać język. O tem znęcaniu się Zwolińskiego nad dziećmi doniesiono do policyi, która wdrożyła śledztwo.

Pod adresem magistratu. Mieszkańcy ulicy Blich donoszą nam: Nieporządki, jakie panują na naszej ulicy, przechodzą wszelkie, najgorsze nawet oczekiwania. Magistrat krakowski nie raczył dotychczas zająć się usunięciem nieporządków, które każdemu przechodniowi grożą wprost niebezpieczeństwem, tak we dnie jak i w nocy. Co krok wpada się w dół, lub kałużę błota, ponieważ ulica ta wysypana śmieciami i popiołem nie posiada żadnego chodnika. Na domiar złego na całej ulicy znajduje się jedna lampka, a raczej kaganek naftowy, na krzywym słupie, który zwykle o godz. 9 wieczór gaśnie, poczem mieszkańcy błądzić muszą wśród ciemności i z obawą, by nie skręcić karku lub nie złamać nogi. Z ulicy tej zrobiono formalny śmietnik, i z całego miasta wywozi się tu śmiecie i popiół. Możeby magistrat krakowski zechciał wreszcie usunąć niesłychane te nieporządki, których nie spotka się nawet w najpodrzędniejszem miasteczku galicyjskiem.

Hipokryzya kołtuna. „Złote runo“ Przybyszewskiego zostało wycofane z repertuaru teatralnego we Lwowie. Stało się to, jak wiadomo, wskutek interpelacyi radnego Janowicza. Ażeby zdać sobie sprawę, kto występuje w obronie obrażonej moralności, nie zaszkodzi zapoznać się bliżej z osobą p. Janowicza i z jego „fachem“. P. Janowicz, głośny poplecznik Ernesta Breitera, był do niedawnych czasów właścicielem najwstrętniejszego bajzlu nocnego w Kołomyi. Kto był w Kołomyi i widział, jak wstrętne orgie wyprawiają się w nocnych spelunkach, zwanych „kawiarniami“, ten wie dobrze, iż niczem one nie różnią się od zwykłych domów publicznych.

Właścicielem takiej kawiarni był ów ubierający się w listek figowy Janowicz. Pan ten przeniósł się do Lwowa i tutaj zakupił na własność kawiarnię „Metropole“ i hotel. W kawiarni swej utrzymuje on „chambre separeé“, gdzie różni panowie zgrywają się do nitki i gdzie wielką część groszy banku zastawniczego przetrwonił ks. Mardyrosiewicz. I taki „obywatel“, żyjący z niebardzo moralnych źródeł, ośmiela się przybierać pozę koturnowego moralisty!

Paragraf czternasty przed sądem. Na dzień 30 kwietnia rozpisaną jest przed trybunałem administracyjnym rozprawa, podczas której trybunał orzeknie zasadniczo, czy rząd na podstawie § 14 i prowizoryum budżetowego, wydanego na podstawie § 14, ma prawo do pobierania podatku. Sprawa ta wszczęta została przez dra Herbstfelda, docenta prywatnego, który odmówił zapłacenia podatku z tego powodu, że wyznaczony mu został na podstawie § 14. Zażalenie nieważności wniósł poseł dr Offner.

Katastrofa w kopalni. W Waldenburg (Śląsk pruski) na szybie „Guibald“ uderzył kosz, którym robotnicy zjeżdżali do szybu, o wystające belki, wskutek czego jedenastu górników odniosło ciężkie rany i odstawiono ich natychmiast do szpitala.

Katastrofa w Lourdes. W znanem „cudownem“ miejscu Lourdes, do którego wierni jeżdżą celem „uzdrowienia się“, wydarzyła się w tych dniach wielka katastrofa. Mianowicie przy stawianiu wielkiego krzyża kamiennego załamało się rusztowanie, wskutek czego dwóch robotników zostało zabitych a jeden ciężko ranny.

Interes a patryotyzm. „Matin“ donosi, że w Algierze aresztowano oficera francuskiego, który sprzedawał broń powstańcom marokańskim. Oficer ten pochodził z Tulonu. Brat jego, który miał w armii wysoką rangę, podał się wskutek tego wypadku do dymisyi.

Fanatyczny klecha. W sprawie katechety ks. Dębowskiego, poruszonej obszernie w „Naprzodzie“, odbyło się w piątek posiedzenie krakowskiej Rady szkolnej okręgowej.

Inspektor szkolny p. Kawecki zdał sprawę z dochodzenia, które przeprowadził; stwierdził on, że fakta opisane w „Naprzodzie“ są prawdziwe, że ks. Dębowski, jako katecheta szkoły ludowej św. Wojciecha, istotnie podburzał katolickich uczniów tej szkoły, aby nie przestawali ze swymi żydowskimi kolegami i że z powodu przekroczenia tego rozkazu rzeczywiście obił ucznia Taborowskiego.

Na podstawie tego sprawozdania rada szkolna okręgowa nabrała przekonania o winie ks. Dębowskiego i uchwaliła wytoczyć mu formalne śledztwo dyscyplinarne.

Rada nie zasuspendowała jednakowoż ks. Dębowskiego, jakkolwiek ks. Dębowski dalej prowadzi agitacyę antysemicką wśród dzieci szkolnych.

Również nie uchwaliła rada wdrożyć śledztwa dyscyplinarnego przeciwko kierownikowi szkoły Guzdkowi, pod którego okiem katecheta bez przeszkód podburzał uczniów katolickich przeciw żydowskim przez tak długi czas; dyrektor Guzdek agitacyę tę tolerował, więc i na niego spada odpowiedzialność.

Spodziewamy się, że p. Kawecki, który do tej sprawy wziął się sumiennie i bezstronnie, przeprowadzi ją energicznie i sprawiedliwie.

W sprawie ks. Dębowskiego wpłynęło, jak się dowiadujemy, do rady szkolnej okręgowej miasta Krakowa podanie, które również rzuca światło na antysemicką agitacyę w szkole św. Wojciecha, uprawianą przez katechetę ks. Dębowskiego i dyrektora Guzdka. Mianowicie Paulina Kühnreich (ul. Krzywa 6) uprasza w tem podaniu radę szkolną o pozwolenie nieposyłania swego syna Adolfa do szkoły, lecz udzielania mu prywatnie nauki w domu, a to z tego powodu, że Adolf Kühnreich, uczeń III klasy szkoły św. Wojciecha, jako żyd znosi w szkole straszne szykany: posadzono go w osobnej ławce, zabroniono kolegom rozmawiać i wdawać się z nim, a nawet wychodzić razem z nim ze szkoły, mimo że chłopak ten miał obyczaje chwalebne.

Fakt ten powinien zwrócić uwagę prowadzącego śledztwo dyscyplinarne inspektora p. Kaweckiego na to, że w szkole św. Wojciecha agitacya antysemicka jest systemem i że winnymi są tu i katecheta i dyrektor. Zresztą w aktach znajdzie p. inspektor niesłychanie wielką ilość faktów przenoszenia uczniów tej szkoły.

Spodziewać się należy, że wobec tego systematycznego terroru antysemickiego władze szkolne postąpią energicznie, aby obywatele wiedzieli, czy w Krakowie obowiązują ustawy konstytucyą zagwarantowane.

Śmierć wskutek pościgu policyjnego. W sprawie utonięcia 16-letniego chłopca Skąpskiego, który uciekając przed pościgiem ajenta policyjnego Rechowicza skoczył do Wisły, prowadzi radca policyi Swolkien dochodzenia przeciw Rechowiczowi. Rechowicz znany nam jest z pościgów za roznosicielami „Naprzodu“ i zeznań swoich składanych w naszych procesach prasowych.

Wystawa kwiatów. Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie urządza wystawę kwiatów wiosennych, która otwartą zostanie w piątek 26 kwietnia w ujeżdżalni przy ulicy Kapucyńskiej i trwać będzie trzy dni. W niedzielę 28 kwietnia przygrywać będzie od godz. 4 popołudniu muzyka „Harmonii“, a wieczorem nastąpi rozlosowanie roślin na korzyść kasy bratniej pomocy pomocników ogrodniczych. Wstęp na wystawę wynosi 40 hal., podczas koncertu 60 hal. Zgłoszenia kwiatów na wystawę przyjmuje jeszcze Towarzystwo ogrodnicze (ul. Straszewskiego L. 22).

Kroniczka lwowska. „Dziennik polski“ zaprzecza wiadomości, jakoby ciotka Nowickiego złożyła 1500 złr. na pokrycie jego defraudacyi.

Ministerstwo skarbu zgodziło się cofnąć rogatkę żółkiewską po za rzeźnię.

Zawiązała się tu spółka dla eksploatacyi wynalazków Rychnowskiego.

W miejsce zmarłego posła Goldmana kierownikiem oddziału zastawniczego w tutejszej filii Banku dla handlu i przemysłu wybrany został p. Świerczewski z Królestwa Polskiego.

Wypadek w pociągu. W pociągu idącym z Krakowa do Lwowa w nocy z piątku na sobotę na przestrzeni między Sądową Wisznią a Rodatyczami dwu pasażerów spadło z platformy. W pociągu nie zauważono tego, dopiero później obu znalazł budnik. Pokaleczonych ciężko odstawiono do Rodatycz.

Niemieckie gimnazyum w Śniatynie. Lwowski „Przegląd“ donosi, że rada miasta Śniatyna uchwaliła otworzyć z początkiem przyszłego roku szkolnego pierwszą klasę gimnazyum z niemieckim językiem wykładowym. Gimnazyum ma być prywatne i mieć tylko cztery klasy niższe, dopóki państwo nie weźmie go na swój koszt.

Dżuma w Gracu. W sobotę rozeszła się w Gracu pogłoska, jakoby jeden z beduinów, którzy tam się produkują, zachorował na dżumę i z tego powodu zapanowała w mieście wielka panika.

Ogłoszenie nowej konstytucyi serbskiej odbyło się w piątek z wielką uroczystością w Belgradzie. W pałacu królewskim zebrało się przed południem około 800 osób, należących do wszystkich stronnictw politycznych. W bocznej małej sali pałacu zebrali się na estradzie: ministrowie, radcy stanu, senatorowie, duchowieństwo i generalicya. O godzinie 11 weszła do tej sali para królewska przy dźwiękach hymnu narodowego, poczem rozpoczęło się nabożeństwo.

Następnie król Aleksander miał do zebranych przemowę, w której podniósł, że wypełniając przyrzeczenie, dane w proklamacyi 1894 r., nadał krajowi nową konstytucyę.

Po mowie tej odczytano treść konstytucyi, a król podpisał jej oryginał.

Z zamianowanych przez króla 30 senatorów członków Izby wyższej, kreowanej przez nową konstytucyę, 11 należy do stronnictwa klerykalnego, 10 do postępowego, 4 do liberalnego inni zaś nie mają barwy politycznej. Reszta członków senatu wychodzi z wyborów.

Romantyczny pułkownik w więzieniu. Przed paru dniami rozgrywała się w Dreźnie sensacyjna sprawa, której bohaterem był pułkownik stacyonujących w tem mieście strzelców Adolf Horst von Beust. Pan ten prowadził od pewnego czasu romans z żoną lekarza Schaumanna, którą w dniu 22 marca sprowadził nawet do siebie do koszar. Ten zbytek czelności zdradził donżuana. Ktoś ze znajomych doniósł o tem lekarzowi, który natychmiast z paru przyjaciółmi udał się pod koszary i tam wyczekiwał na żonę i jej kochanka. Pułkownik Beust, dowiedziawszy się o tem, kazał swoim żołnierzom aresztować „cywilów“.

Sąd wojenny skazał gwałtownego adonisa na 3 miesiące i trzy tygodnie więzienia. W motywach wyroku podano: pułkownik v. Beust, wydawszy szeregowcom nakaz aresztowania, miał na widoku cele osobiste — popełnił zatem nadużycie władzy służbowej, oraz bezprawne pozbawienie wolności osób trzecich.

Osobliwy wyrok. Tak nazywa „Frankf. Ztg“ wyrok, który wydał sąd wojenny w Bydgoszczy, zasądzając podoficera na 12 dni zwykłego aresztu za sponiewieranie muszkietera, a pokrzywdzonego żołnierza na 2 tygodnie ścisłego aresztu za niesubordynacyę. Podoficer uderzył w twarz żołnierza, na co ten remonstrował słownie, mówiąc, iż „wyprasza sobie coś podobnego“. Wówczas podoficer powtórnie go wypoliczkował. „Frankf. Ztg“, komentując wyżej przytoczony wyrok, oświadcza, że gdyby nawet z punktu widzenia formalnego uznać natychmiastowy protest żołnierza za brak subordynacyi, to bądź co bądź surowsze ukaranie go, aniżeli podoficera, który się na nim dopuścił nadużycia, „sprzeciwia się bezwarunkowo wszelkiemu obywatelskiemu poczuciu prawnemu“ i dodaje, że taki wyrok nie podziała odstraszająco na tych, którzy dopuszczają się brutalności wobec podkomendnych.

Nowa panama klerykalna.

Ze Lwowa donoszą: Do tutejszej filii Banku austro-węgierskiego nadszedł czek na 300.000 kor., złożonych przez najbogatszych Ormian bukowińskich do rozporządzenia arcybiskupa ks. Issakowicza, na pokrycie strat, jakie Bank ormiański przez defraudacye ks. Mardyrosiewicza poniesie. Jak słychać, ks. Mardyrosiewicz ma być puszczonym na wolną stopę w najbliższych dniach.

Z sali sądowej.

Zasądzenie mimo dowodu prawdy. Anna Matoń zarzuciła Katarzynie Wnęk, że ukradła zająca. Sąd powiatowy uznał ten zarzut za słuszny, dowód prawdy w zupełności za przeprowadzony i mimo to — zasądził Matoniową na areszt za ogłaszanie fałszywych wieści.

Sąd krajowy, jako apelacyjny, wyrok ten zasądzający potwierdził. Oba sądy wychodziły z założenia, że skoro kradzież miała miejsce przed wielu laty i została przedawnieniem umorzoną, nie wolno poruszać „starych grzechów“ dla dogodzenia złośliwości.

Rozszerzanie niemożliwej wieści nie jest obrazą. Włościanin Józef Paź prowadził przeciw wójtowi gminy Włosani, Janowi Nowakowi, energiczną opozycyę z powodu kiepskiego stanu drogi. Wnosił zażalenia różne i doniesienia — wszystko napróżno. Wreszcie wziął się na sposób: rozgłosił na wsi alarmującą wieść, że wójt sprzedał na własną rękę baronowi Konopce drogę gminną i dlatego się już o nią nie troszczy. Za to „naruszenie powagi“ wójta wymierzył Paziowi sąd powiatowy karny sześć tygodni aresztu. Wskutek apelacyi zasądzonego krakowski sąd krajowy, po wysłuchaniu wywodów obrońcy dra Heskiego, uwolnił Pazia w zupełności, albowiem wedle ustaw jest rzeczą niemożliwą, aby wójt na własną rękę drogę gminną komu sprzedał i zarzut

taki niema tu cech objektywnych oszczerczego zniesławiania.

Telegraf i telefon.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 22 kwietnia. „Wiener Sonn u. Montags-Ztg.“ donosi o programie prac parlamentarnych: Nowela należytościowa załatwioną będzie do środy, poczem pod obrady parlamentu przyjdzie ustawa o Izbach handlowych i o margarynie, tak iż sprawą objęcia protektoratu przez arc. Ferdynanda dopiero w przyszłym tygodniu będzie się parlament zajmował. Następnie przyjdzie pod obrady sprawa podatku od wódki, która zajmie kilka posiedzeń. Wobec tego, że 20 maja zbiorą się delegacye, ustawa inwestycyjna nie będzie pewnie załatwioną w III czytaniu podczas sesyi wiosennej.

Wiedeń, 22 kwietnia. Dziś przedpołudniem na zaproszenie posła Sylwestra odbyła się prywatna konferencya członków komisyi kolejowej. Na konferencyi tej zaznaczono, iż omawianie spraw inwestycyjnych ma na celu przyspieszenie inwestycyj. Posłowie z krajów sudeckich oświadczyli gotowość popierania projektu inwestycyjnego, podnosili jednak przytem swe życzenia co do kolei lokalnych. Oświadczono się również za rychłem urzeczywistnieniem projektu kanałów wodnych.

Austryacki następca tronu.

Grac, 21 kwietnia. Arcyksiążę Fr. Ferdynand d'Este bawił w Mürzzuschlag na polowaniu wraz z żoną. Zabawić tam miał do dziś, wywołało więc pewne wrażenie, gdy na skutek depeszy cesarza wyjechał wczoraj do Wiednia. Zdaje się, że chodzi tu o sprawę protektoratu nad katolickim „Schulvereinem“.

Wiedeń, 22 kwietnia. „Sonn- u. Montagsztg“ pisze: „Dowiadujemy się, że o zamiarze arcyks. Fr. Ferdynanda objęcia protektoratu nad katolickiem stowarzyszeniem szkolnem i przemówienia do deputacyi tegoż, nie był poinformowany żaden z konstytucyjnych czynników. Arcyksiążę nie pytał także cesarza o zdanie w tej sprawie. Oświadczenie dra Körbera w Izbie uśmierzyło nieco nieprzyjazne usposobienie wśród partyi ludowo-niemieckiej i radykalno-niemieckiej, tak, że nie należy spodziewać się więcej żadnych niespodzianek w Izbie z tej strony.

Co do socyalistów, to wobec zapisania się pos. Pernerstorfera do głosu, trzeba być przygotowanym na dyskusyę z ich strony“.

Praga, 22 kwietnia. „Pilz. Obzor“ donosi, że arc. Fr. Ferdynand zaprosił do siebie jednego z wybitnych przywódców b. prawicy, znanego arystokratę i informował się u niego, jak dalece „Los von Rom“ znalazło grunt w Izbie poselskiej i czy rzeczywiście słowa jego, wygłoszone do deputacyi kat. stow. szkolnego wywarły w Izbie tak silne wrażenie.

Proces Hilsnera.

Wiedeń, 22 kwietnia. Jutro rozpocznie się przed tutejszym trybunałem kasacyjnym proces Hilsnera, wskutek zażalenia nieważności, wniesionego przez jego obrońcę, dra Aurednička, który sprawę tę przed trybunałem będzie zastępował. Imieniem generalnej prokuratoryi zbijać będzie zażalenie radca dworu Lorenc, przewodniczyć będzie dr. Habietinek.

Galerya obrazów w Pradze.

Wiedeń, 22 kwietnia. „Slavische Correspondenz“ donosi, iż czeska Akademia umiejętności w Pradze wystosowała do cesarza adres dziękczynny z powodu założenia Akademii sztuk pięknych w Pradze.

Morderstwo na ulicy.

Praga, 22 kwietnia. Były urzędnik miejski Wurm zastrzelił wczoraj na ulicy radcę magistratu Paruza, administratora dzierżawy podatków konsumcyjnych. Złoczyńcę schwytano. Zeznał on, że chciał się zemścić za wydalenie go ze służby.

Prześladowanie młodzieży polskiej w zaborze pruskim.

Berlin, 22 kwietnia. Z Śremu donoszą „Dziennikowi berlińskiemu“, że w procesie gimnazyalistów polskich o tajne stowarzyszenie, dwaj gimnazyaści, przesłuchiwani jako świadkowie w śledztwie, odmówili odpowiedzi na pytania, na które ustawa pozwala nie odpowiadać. Za to zostali skazani na grzywnę po 300 marek.

Katastrofa w kopalni.

Warszawa, 22 kwietnia. Z Bendzina donoszą, że w tamtejszej kopalni węgla kamiennego „Marcelin“ zdarzyła się wielka katastrofa, mianowicie zapadł się jeden szyb, z którego wydobyto dotąd 21 trupów. Poszukują jeszcze 15 robotników.

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Londyn, 22 kwietnia „Daily News“ drukuje list Tołstoja do kniazia Wiaziemskiego z wyrazami sympatyi, iż poszedł za głosem swego sumienia, nie zważając na swe stanowisko. (Jak wiadomo, kn. W., członek Rady państwa, w d. 17 marca ujął się za studentką, katowaną przez Kozaków, za co od cara dostał „wygowor“. Przyp. red.).

Doigrali się.

Lisbona, 22 kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza dekret w sprawie kongregacyj religijnych. W myśl tego dekretu wszelkie istniejące w Portugalii kongregacye religijne mają się w przeciągu pół roku sekularyzować i muszą się poświęcić nauczaniu, dobroczynności, lub szerzeniu wiary i cywilizacyi w koloniach. Kierownikami tych instytucyj mogą być tylko portugalscy poddani. Wskutek tego dekretu zamknął rząd bezzwłocznie 7 klasztorów franciszkanów, jezuitów i benedyktynów.

Rozruchy antysemickie.

Algier, 22 kwietnia. Wczoraj urządzili tu antysemici demonstracyę, w czasie której obrzucili kamieniami lokal żydowskiego stowarzyszenia. Napadnięci strzelili do demonstrantów, wskutek czego jedna osoba została zranioną. Wreszcie rozpędziła żandarmerya demonstrantów i zarządziła wiele aresztowań.

Wypadki w Chinach.

Petersburg, 22 kwietnia. Telegraficzna agencya rosyjska zaprzecz oficyalnie doniesieniom angielskich dzienników, że Rosya zwróciła się do Japonii z nowym projektem wzajemnego porozumienia w Azyi wschodniej i że oświadczyła się wobec mocarstw z gotowością zredukowania swej pretensyi do Chin o odszkodowanie wojenne do 10.000 funtów szterlingów, w razie gdyby Chiny podpisały traktat mandżurski.

Zamordowanie misyonarzy.

Sidney (Australia), 22 kwietnia. Dwaj angielscy misyonarze zostali tu zamordowani.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 22 kwietnia. Lord Kitchener telegrafuje z Pretoryi pod datą 20 bm.: Generałowie angielscy zabrali w ostatnich dniach 101 Burów do niewoli, prócz tego zdobyli 100.000 funtów amunicyi, 200 koni, wiele wozów i mnóstwo bydła.

Londyn, 22 kwietnia. Z Kapstadtu donoszą, iż dotychczas zaszło tam 456 wypadków dżumy, z których 85 było śmiertelnych.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).